

Krzysztof A. Kuczyński
Łódź

*Günther Grundmann, konserwator zabytków prowincji
dolnośląskiej i jego rola w ukrywaniu dzieł sztuki
w latach 1942–1945*

Decydenci Trzeciej Rzeszy zdawali sobie sprawę już w 1942 r. – wbrew oficjalnej propagandzie sukcesu – że losy wojny niekoniecznie muszą przechylić się na korzyść strony niemieckiej. Przypomnieć należy, że właśnie w tamtym okresie zaczęły nasilać się bombardowania kraju przez lotnictwo alianckie, zwłaszcza brytyjskie. Niewątpliwie stan taki skłonił władzę do wydania niełatwego w wykonaniu zabezpieczenia miejscowego lub stopniowego wywożenia z najbardziej zagrożonych miast niemieckich najcenniejszych zabytków kultury, jak rzeźby, meble, obrazy, starodruki, rękopisy książki, mapy, nuty czy zbiory folklorystyczne do bezpiecznych – zdawałoby się – zakątków Rzeszy.

Takim eldorado aż do początków 1945 r. jawił się Dolny Śląsk, dokąd też postanowiono kierować transporty dóbr kultury m.in. z Berlina w celu ich ukrycia, a także przenieść i zabezpieczyć dobra dolnośląskie, głównie z Breslau (Wrocław) i okolicznych miejscowości.

To ważne zarówno z historyczno-kulturowego, jak i politycznego powodu zadanie zlecono wybitnemu historykowi kultury, konserwatorowi sztuki Dolnego Śląska – prof. dr. Güntherowi Grundmannowi.

Günther Grundmann urodził się 10 kwietnia 1892 r. w Hirschberg (Jelenia Góra) w rodzinie oficerskiej jako syn Fritza i Luizy zd. Günther.

Wywodził się ze znanego i zasłużonego dla Śląska rodu. Jego dziadek Friedrich Wilhelm Grundmann był „pierwszym niemieckim burmistrzem Katowic i zarazem znanym na Śląsku finansistą i przemysłowcem, właścicielem m.in. jednej z pierwszych na kontynencie europejskim cementowni w Opolu. Rodzina Grundmannów posiadała ponadto szereg dużych majątków ziemskich na Dolnym Śląsku”¹.

W rodzinnej miejscowości uczęszczał do królewsko-humanistycznego gimnazjum (1901–1912), po czym podjął studia z zakresu historii sztuki w Breslau (Wrocław) – 1912 oraz w München (Monachium) – lata 1913–1915.

W München rozpoczął naukę na tamtejszym uniwersytecie oraz Kunstgewerbeschule, pobierając także dodatkowo prywatne lekcje u Hansa Schmitthalsa.

¹ J. Bartosz, R. Hajduk, *Rodowody rewizjonistów*, Katowice 1965, s. 60.

Z jego wrocławskich i monachijskich profesorów warto wymienić tak znane postacie jak m.in. Heinrich Wölfflin, Paul Frankl, Walter Thor, Richard Riemerschmidt czy Bernhard Patzak².

Pod kierunkiem prof. Bernharda Patzaka uzyskuje Günther Grundmann w 1916 r. na Schlesische Friedrich – Wilhelms – Universität zu Breslau na podstawie rozprawy „Gruftkapellen des 18. Jahrhunderts in Niederschlesien und der Oberlausitz” stopień doktora nauk filozoficznych (w zakresie historii sztuki).

W latach 1917–1918 uczestniczy w wojnie w rejonie nadbałtyckim, w końcowym okresie działań zostaje odkomenderowany do pracy w Kriegspresseamt³.

Po 1918 r. mieszka Günther Grundmann w Hain (Przesieka), a następnie w Bad Warmbrunn (Cieplice – Zdrój).

Rozpoczyna pracę (bez uposażenia) w Schlesischer Bund für Heimatschutz, równolegle w latach 1920–1930 jest Geschäftsführer des Hausfließ – Vereins im Riesen – und Isergebirge w Bad Warmbrunn.

Od 1922 r. rozpoczyna działalność bezpośrednio związaną z ochroną zabytków na Dolnym Śląsku, a więc dziedziną, której poświęci wiele lat swojego zawodowego życia i w której osiągnie niekwestionowaną, wysoką pozycję. Uzyskuje ważną funkcję Vertrauensmann für Denkmalpflege im Hirschberger Kreis.

Powyższe funkcje miały przeważnie charakter społeczny, toteż w latach 1922–1932 pracuje jako wykładowca w znanej Holzschnitzschule w Bad Warmbrunn, której dyrektorem był sławny rzeźbiarz Cirillo dell’ Antonio.

Günther Grundmann stawał się powoli znaną postacią regionu jeleniogórskiego, m.in. był zaprzyjaźniony z dr. Paulem Werthem, szefem liberalnego pisma „Der Bote aus dem Riesengebirge”, a także z Kameraldirektor der Graf Schaffgotschen Verwaltung Geheimrat Franz Kreutz. Właśnie znajomość z tajnym radcą Franzem Kreutzem okazała się w przyszłych latach szczególnie owocna dla młodego historyka sztuki. To w jego domu w Hermsdorf (Sobieszów) poznał w 1924 r. Gerharta Hauptmanna, laureata literackiej Nagrody Nobla⁴. Z czasem luźne początkowo kontakty z Franzem Kreutzem przerodziły się w zażyłą znajomość, która nieco później miała pewien wpływ na uzyskanie przez Grundmanna stanowiska krajowego konserwatora dzieł sztuki.

Z miejscowością Bad Warmbrunn był Günther Grundmann związany przez wiele lat, gdzie mieszkał przy Hornstraße. Jako mieszkaniec tego kurortu brał udział w jego życiu społecznym, np. w 1924 r. wygłosił mowę laudacyjną z okazji 60. urodzin znanego pisarza śląskiego Hermanna Stehra.

Oprócz zajęć wykładowcy w cieplickiej Szkole Snycerstwa Günther Grundmann nieprzerwanie współpracuje z Schlesischer Bund für Heimatschutz

² D. Frey, *Günther Grundmann* [w:] *Bewahren und Gestalten. Festschrift zum siebzigsten Geburtstag von Günther Grundmann*, hrsg. von J. Gerhardt u.a., Hamburg 1962.

³ E. Schremmer, *Günther Grundmann*, „Ostdeutsche Gedenktage” 1992, Bd. 62.

⁴ G. Grundmann, *Begegnungen eines Schlesiens mit Gerhart Hauptmann*, Hamburg [1953]; K.A. Kuczyński, *Günther Grundmann (1892–1976). Provinzialkonservator der Kunstdenkmäler Niederschlesiens* [w:] »Habt herzlichen Dank für Eure Freundschaft«. Menschen um Gerhart Hauptmann, hrsg. von K. Hildebrandt und K.A. Kuczyński, Wrocław 2011.

oraz Niederschlesische Kunstvereinigung. Dzięki tej dodatkowej współpracy w coraz wyższym stopniu poznaje region Dolnego Śląska pod kątem znajdujących się tam dzieł sztuki, a także nawiązuje kontakty z ludźmi odpowiedzialnymi za konserwację zabytków.

Günther Grundmann rozpoczyna już w okresie bezpośrednio po I wojnie światowej bardzo ożywioną działalność wydawniczą, publikując zarówno obszerne rozprawy naukowe, jak i liczne artykuły popularyzatorskie na łamach wielu czasopism, zwłaszcza śląskich⁵.

Warto tutaj wymienić kilka przykładów jego pozycji zwartych (wybranych z długiej listy), wydanych przed 1945 r.:

- „Die Bethäuser und Bethauskirchen des Kreises Hirschberg”, 1918;
- „Schlesien“ (wraz z Konradem Hahnem), 1926;
- „Schlesische Architekten im Dienst der Herrschaft Schaffgotsch und der Propstei Warmbrunn”, 1930;
- „Das Riesengebirge in der Malerei der Romantik”, 193-?;
- „Deutsche Kunst im befreiten Schlesien”, 1942, 1944.

Günther Grundmann cieszy się więc już w latach 20. renomą wybitnego znawcy historii sztuki, ze szczególnym uwzględnieniem obiektów dolnośląskich. Nikogo więc nie dziwi okoliczność, że gdy w 1932 r. umiera dotychczasowy konserwator zabytków Dolnego Śląska dr Ludwig Burgemeister, na stanowisko Provinzialkonservator der Kunstdenkmäler Niederschlesiens zostaje powołany przez Sejm Prowincji (*Provinziallandtag*) właśnie dr Günther Grundmann⁶.

Nowo powołany konserwator zabytków sztuki dolnośląskiej ma przed sobą liczne, wymagające nie tylko wielkiego nakładu pracy zadania, ale także niezwykle kosztowne plany. Günther Grundmann podejmuje w pierwszym okresie restaurację takich obiektów, jak np.: Dom zu Breslau, Palais des Fürsten Hatzfeld, Breslauer Rathaus, Elisabethkirche, Klosterkirche zu Lebus⁷.

Rok 1932 był dla kariery Günthera Grundmanna szczególnie ważny, oprócz podjęcia obowiązków konserwatora dolnośląskiego, był także głównym organizatorem niezwykle prestiżowych uroczystości, o ogólnoniemieckim wymiarze, jakim były obchody 70. rocznicy urodzin Gerharta Hauptmanna, tradycyjnie świętowane niemal jak święto narodowe⁸.

⁵ Bibliografia prac Günthera Grundmanna; „Zeitschrift für Ostforschung” 1967, Heft 16, s. 585–600; „Zeitschrift für Ostforschung” 1972, Heft 21, s. 379–382; „Zeitschrift für Ostforschung” 1977, Heft 26, s. 18–19; G.R. Kleé, *Verzeichnis der Veröffentlichungen Günther Grundmanns* [w:] *Bewahren und Gestalten. Festschrift zum siebzigsten Geburtstag von Günther Grundmann*, hrsg. von J. Gerhardt u.a., Hamburg 1962.

⁶ G. Grundmann, *Breslau 1932. Ein wichtiges Jahr in meinem Leben* [w:] *Leben in Schlesien. Erinnerungen aus fünf Jahrzehnten*, hrsg. von H. Hupka, München 1962.

⁷ G.R., *Professor Günther Grundmann 50 Jahre*, „Schlesische Zeitung” von 10 april 1942.

⁸ K.A. Kuczyński, *Günther Grundmann (1892–1976). Provinzialkonservator der Kunstdenkmäler Niederschlesiens* [w:] *»Habt herzlichen Dank für Eure Freundschaft« Menschen um Gerhart Hauptmann*, hrsg. von K. Hildebrandt und K.A. Kuczyński, Wrocław 2011.

W jednej ze swoich książek, napisanych wiele lat później, już po wojnie, Günther Grundmann nadmienia, że urok dolnośląskiej krainy, umiłowanie uprawianego zawodu, pozwalało mu wykonywać te niejednokrotnie trudne, wymagające dużego nakładu sił i kosztów, zadania:

In der Tat, wer wie der Verfasser in dem am Ausgang des 19. Jahrhunderts geradezu idyllisch zu nennenden Gebirgsstädtchen Hirschberg geboren wurde und in solcher Umgebung bis zum letzten Gymnasialschuljahr aufgewachsen ist, der wird mit besonderer Dankbarkeit an diese von einer beglückenden Landschaft entscheidend geformten und bestimmten Jugendjahre zurückdenken. Wenn dazu in den ersten jungen Ehejahren ein Baudendorf wie Hain und anschließend ein zweiter nicht minder idyllischer Badeort wie Warmbrunn für mehr als ein Jahrzehnt zum Schauplatz künstlerischer und kunstgeschichtlicher Berufsarbeit wurden, so vertiefte sich damit nicht nur das Aroma des landschaftlichen Erlebens zu einer ein ganzes Leben nachwirkenden gesunden Ernährungsgrundlage, sondern es vermochte der an großen Universitäten geschulte Geist nun erst die Fülle des in dieser Landschaft gewachsenen und geformten künstlerischen und kulturgeschichtlichen Bestandes in sich aufzunehmen und in geordneten Kategorien zu verarbeiten.

Daß schließlich die aus diesem Zusammenklang von Natur und Kunst bedingten künstlerischen und wissenschaftlichen Arbeitsergebnisse den weiteren Lebens- und Berufsweg in den Bereich der Denkmalpflege einmünden ließen, der mit der Universität und der Technischen Hochschule in der Landeshauptstadt eng verbunden war, darf als dritter glücklicher Umstand für den von der Geburt her bestimmten Ausgangsort des Verfassers bezeichnet werden; denn dadurch wurde der Riesengebirgskreis Hirschberg mit der ganzen Vielfalt seiner baulichen und künstlerischen Erscheinungen zum bevorzugten Aufgabenbereich der bewahrenden und gestalteten Kräfte des nunmehr amtlich legitimierten Provinzialkonservators. Das aber bedeutete zugleich, sich über lokalhistorische Gebundenheit hinaus in größeren Zusammenhängen theoretisch wie praktisch zu betätigen und damit die geistige Begrenztheit jugendlicher Erlebnisse auszuweiten, ohne die unmittelbare Frische kindheitsseligster Ergriffenheit je verlieren zu können.

Mit den ersten Formulierungen der im Alter von achtzehn Jahren begonnenen späteren Dissertation über die barocken Gruftkapellen des Gnadenkirchhofs der Geburtsstadt Hirschberg, die ihren Ursprung im künstlerischen Erlebnis ihrer baulichen Schönheit gehabt haben mag, führt der direkte Weg zu einem ausgeprägt genealogischen Interesse an den Epitaphien der dort bestatteten Geschlechter der Hirschberger Leinenkaufherren. Die Feststellungen verwandtschaftlicher Verbindungen zu der großen Sippe der Menzel-Thomanns mündeten in die zweite Jugendarbeit „Die Chronik der Familie Günther“. Damit wurde neben der kunstgeschichtlichen die familiengeschichtliche Komponente erschlossen, wobei die kulturgeographische Grundsubstanz der Riesengebirgslandschaft stets den Ausgangspunkt bildete⁹.

Od 1937 r. Günther Grundmann podejmuje zajęcia na Schlesische Friedrich Wilhelms Universität zu Breslau, zaś w 1938 r. uzyskuje Lehrstuhl für Bau-geschichte und Bauformenlehre na Technische Hochschule, także w Breslau.

⁹ G. Grundmann, *Kunstwanderungen im Riesengebirge. Studien aus 50 Jahren 1917–1967*, München 1969, s. 5.

Objęcie katedry na politechnice było powiązane z nadaniem mu tytułu honorowego profesora tej uczelni.

Wspaniale rozwijającą się karierę naukową i organizacyjną przerwała, a w każdym razie zakłóciła w poważnym stopniu, II wojna światowa. Dla Günthera Grundmanna rozpoczął się kolejny etap w jego życiorysie – historia sztuki i wybitnego znawcy dóbr kulturalnych obszaru Dolnego Śląska.

W źródłach czytamy o działaniach Günthera Grundmanna od 1942 r. następująco:

Mieszkańcy Wrocławia żyli jeszcze w poczuciu względnego bezpieczeństwa. Nad miastem nie pojawiały się bombowce alianckie, bo Dolny Śląsk leżał wtedy poza ich zasięgiem, ale z biegiem czasu groźba nalotów stawała się coraz bardziej realna.

Dobrze rozumiał to urzędujący w budynku Muzeum Sztuk Pięknych przy Gartenstrasse 74 w Breslau profesor Günther Grundmann, konserwator zabytków prowincji dolnośląskiej. A jeszcze lepiej rozumieli to berlińscy przełożeni profesora, którzy już na własnej skórze doświadczali skutków wojny.

I właśnie na początku 1942 roku Grundmann otrzymał z Berlina polecenie wyszukania w terenie miejsc nadających się na składnice dzieł sztuki, eksponatów muzealnych, cennych księgozbiorów i archiwaliów, po prostu dóbr kultury, które zamierzano wywieźć z bombardowanych przez nieprzyjaciela dużych miast niemieckich.

Günther Grundmann był znawcą dziejów Śląska, a zwłaszcza dóbr kultury, które przez wieki tu powstawały lub które zgromadzono w licznych zamkach, pałacach i świątyniach oraz muzeach, bibliotekach i archiwach. Wiedział zatem, co należy chronić i gdzie można będzie dobra te składować.

Grundmann polecił więc z jednej strony przygotować wykazy najcenniejszych przedmiotów i zbiorów znajdujących się na terenie Dolnego Śląska, z drugiej zaś zaczął organizować sieć składnic – magazynów depozytowych skarbów kultury. Konserwator rozumował logicznie. Na składnice wybierał przede wszystkim obiekty sakralne – kościoły, klasztory i plebanie położone w prowincjonalnych miasteczkach i wioskach, a także leśniczówki, prywatne wille oraz liczne na Dolnym Śląsku zamki i pałace. Liczył, że takie obiekty, znajdujące się z dala od głównych ośrodków miejsko-przemysłowych, nie będą bombardowane... Do składnic wywożono przede wszystkim skarby kultury z największych miast prowincji dolnośląskiej, nie tylko z Wrocławia. Trafiały tu też zbiory i kolekcje z innych regionów Niemiec, zwłaszcza z Berlina, w tym 505 skrzyń z najcenniejszymi unikatowymi zbiorami Pruskiej Biblioteki Państwowej, które zrazu składowano w zamku Fürstenstein koło Waldenburga (dzisiaj Książ leży w granicach miejskich Wałbrzycha), a później przewieziono do Grüssau koło Landeshut (Krzeszowa koło Kamiennej Góry). W kościołach świętego Józefa i Najświętszej Marii Panny klasztoru w Grüssau znajdowała się jedna z osiemnastu składnic Grundmanna...

W 1944 roku na barki Grundmanna spadł kolejny obowiązek. Otóż na terenie Dolnego Śląska musiał wyszukać miejsca nadające się na składnice polskich dóbr kultury, które trzeba było ewakuować z Generalnego Gubernatorstwa. Mimo trwającej od pierwszych tygodni okupacji hitlerowskiej grabieży, w GG pozostały tysiące cennych skarbów kultury – od obrazów polskich i światowych mistrzów po biblioteki. Jak się okaże, większość tych dóbr Niemcy ewakuują na Dolny Śląsk¹⁰.

¹⁰ L. Adamczewski, *Skarby w cieniu swastyki*, Warszawa 2010, s. 129–132.

Interesująco i ze znanstwem pisze o działaniach Günthera Grundmanna historyk sztuki Józef Gębczak, który odczytał zaszyfrowaną listę 80 składnic zbiorów sztuki i archiwaliów, i dzięki któremu udało się odnaleźć skrytki dzieł kultury, przygotowane przez dolnośląskiego konserwatora sztuki: Konserwatorowi przypadł obowiązek współdziałania w zapewnieniu przemysłowi zbrojeniowemu pozyskania cennych metali z rekwizycji dzwonów, miedzianych dachów kościelnych, naczyń liturgicznych z cyny, figur i pomników. Drugi zakres działania obejmował ochronę przeciwlotniczą wszelkich dóbr kultury, a gdy chodzi o ruchome dobra kultury – ukrycie ich w bezpiecznym miejscu. W roku 1939 przepisy mówiły – o ukryciu zbiorów w piwnicach gmachu. Od 1942 r. zastąpiono tę metodę systematyczną wywózką do składnic ukrytych na prowincji, z dala od miast i dróg narażonych na bombardowanie. Inne zarządzenie – specyficzne już dla Śląska – powierzało konserwatorowi ukrycie dóbr kultury z zachodnich i północnych terenów Rzeszy oraz Berlina. W jeszcze innym jest mowa o przeprowadzeniu akcji fotografowania wszelkich zabytków z całej prowincji. Zarządzeń było wiele. Konserwatorowi przysługiwało prawo decyzji, jakie zbiory prywatne winny podlegać ukryciu. Konserwator skierował 250 egzemplarzy okólnika do prywatnych posiadaczy zbiorów o sporządzeniu w 4 egzemplarzach spisu posiadanych dzieł sztuki przeznaczonych do ukrycia. Zgłosiło się 161 właścicieli.

Instytucjom państwowym zapewniał konserwator składnice w kilku lub kilkunastu miejscowościach, w których należało równomiernie rozdzielić posiadane zbiory, aby w najgorszym wypadku jakaś ich część ocalała.

Oto przykład – plan rozdziału składnic dla 7 instytucji z Wrocławia, ukrywających zbiory na prowincji:

Muzeum Sztuk Pięknych	– 8 miejscowości –	11 pięter – 16 sal
Miejskie Zbiory Sztuki	– 9 miejscowości –	18 pięter – 52 sal
Kurator Uniwersytetu	– 6 miejscowości –	7 pięter – 19 sal
Archiwum Państwowe	– 7 miejscowości –	9 pięter – 25 sal
Archiwum Miejskie	– 8 miejscowości –	9 pięter – 23 sal
Biblioteka Miejska	– 7 miejscowości –	6 pięter – 10 sal
Konserwator Prowincji	– 7 miejscowości –	9 pięter – 13 sal

Określenie liczby miejscowości, pięter w budynkach i liczby sal było potrzebne do ustalenia rozdzielnika różnego rodzaju sprzętu przeciwpożarowego, stosownie do przepisów, dlatego też przygotowano to zestawienie. Zakup sprzętu dla tych instytucji finansowało państwo. Wszystkie inne instytucje, np. kościoły, towarzystwa, związki, a nawet urzędy, starały się o sprzęt przeciwpożarowy we własnym zakresie.

Akcja ukrycia ruchomego mienia artystycznego i kulturalnego, chociaż zakrojona na ogromną skalę, została przeprowadzona właściwie tylko dla Wrocławia i to z uprzywilejowaniem zbiorów państwowych. 25 kościołów zabytkowych miasta (w tym 17 gotyckich) miało bogate wyposażenie artystyczne. Zestawienie zgłoszone sumarycznie – obejmujące obrazy, rzeźby, epitafia, snycerstwo, złotnic-

two i paramenty (do końca XVIII w.) liczy 1872 cenniejsze obiekty. Z tego, zaledwie nikły odsetek został uwzględniony podczas akcji ukrywania zabytków.

W jeszcze mniejszym zakresie zabezpieczano przez ukrycie mienie artystyczne znajdujące się na rozległym terenie Dolnego Śląska — poza Wrocławiem. Wystarczy wspomnieć, że w wielu miastach były dość zasobne muzea, które z nielicznymi wyjątkami uległy rozproszeniu i grabieży. Po wojnie tylko 18 z nich mogło podjąć działalność — oczywiście po doraźnej polonizacji.

Spośród 500 z górą kościołów, klasztorów i kaplic oraz 300 reprezentacyjnych budowli świeckich, wymienionych w inwentarzu Lutscha z lat 90. ub. w. — prawie 2/3 zawierały dzieła sztuki czy większe ich zbiory. Oczywiście zdarzały się wypadki indywidualnego ukrywania wybitniejszych dzieł w terenie, ale wyniki tych akcji nie pozostawały w żadnej proporcji do potrzeb. Jest to zresztą osobny temat, który wymyka się z ram zakreślonych dla niniejszej pracy.

Wbrew rozpowszechnionemu przekonaniu o ukrytych w sposób przemyślny skarbach czy zbiorach sztuki — w całej akcji, którą prowadził Grundmann, nie spotyka się żadnych tego rodzaju rozwiązań czy sugestii w tym kierunku. Chodziło wyraźnie o naloty lotnicze i nie dopuszczano nawet myśli o zabezpieczeniu przed rabunkiem. Na składnice wybierano przeważnie sale parterowe, na lżejsze przedmioty wyższe kondygnacje, nie wychodząc poza II piętro. Czasem piwnice, jeśli suche. Wyjątki od tej reguły były, ale nie w urzędowej sieci składnic¹¹.

Historycy sztuki są zgodni w opinii, że najcenniejszym zabytkiem wywiezionym przez Günthera Grundmanna z Dolnego Śląska była „Madonna burmistrza Meyera” Hansa Holbeina. Warto przypomnieć, że obraz przez długi okres czasu był przechowywany w muzeum zamkowym w Darmstadt, skąd w 1942 r. — na szczęście przed pożarem muzeum spowodowanym nalotami alianckimi — został przewieziony na zamek w Fischbach (Karpniki). Stamtąd właśnie w 1945 r. zabrał go Günther Grundmann, o czym sam pisze w tekście „Die Darmstädter Madonna”:

W dniu 20 stycznia 1945 r. rozpoczęła się śląska katastrofa, gdy przy mrozie i zacinającej ze wschodu wichurze nakazana została ewakuacja »twierdzy Wrocław«. W dniu 23 stycznia opuściłem miasto z urzędowym zleceniem, bym jako prowincjonalny konserwator przenieść najcenniejsze dzieła sztuki ze Śląska, który stawał się terenem walki. Dawno już zabiegałem o zezwolenie na dokonanie tych zabezpieczających działań. Wreszcie miały być dokonane w ostatniej chwili na szosach zapchanych niekończącymi się kolumnami pojazdów i wobec całkowicie sparaliżowanej komunikacji kolejowej.

W ciągu trzech tygodni wydobyłem z opuszczonych zamków śląskich zgromadzone tam już od lat skarby sztuki z Wrocławia, o ile to było możliwe przy nieprzerwanym posuwającym się do przodu froncie rosyjskim. Ostatnim wysiłkiem zebrałem je w Cieplicach Śląskich stale popędzany troską, iż przybędę za późno, zmaltretowany czekaniem na drogach przepełnionych uciekinierami,

¹¹ J. Gębczak, *Losy ruchomego mienia kulturalnego i artystycznego na Dolnym Śląsku w czasie drugiej wojny światowej*, Wrocław 2000, s. 4–10.

czekaniem na przydział pojazdów i materiałów pędnych i czekaniem w pokojach służbowych władz, których rozkład był się już rozpoczął.

A w Karpnikach czekała na mnie Madonna Holbeina! Nadszedł dzień 12 lutego. Na górach otaczających Kotlinę Jeleniogórską boczyły się już gwałtowne boje (?), lada godzina spodziewano się, że Rosjanie przerwą front. Zdałem sobie sprawę: jeżeli moja cała akcja ratownicza ma mieć jakikolwiek sens, to muszę uczynić wszystko, co w mojej mocy, by zebrane w Cieplicach dzieła sztuki wywieźć na Zachód. Niewyobrażenie trudne było urzeczywistnienie tego zamierzenia. Równocześnie był to zamiar niebezpieczny, bo jeszcze wciąż Partia [hitlerowska – S.B.] dbała o pozory i aresztowała i rozstrzeliwała każdego, kio był zdania, iż walka jest przegrana i zdążał na tyły.

Udało mi się jednak przekonać decydujące czynniki Wehrmachtu o konieczności wywieżenia dzieł sztuki; czynniki te otrzymały również telegramy Księcia Heskiego z prośbą o pomoc. Niemożliwość zamieniła się w rzeczywistość: bezbronnymi średniowiecznym zamkiem, któremu nakazano «bronienie się aż do ostatka» i bombowcami i czołgami uzyskałem samochód ciężarowy, materiał pędny i rozkaz wyjazdu. Zapadł późny wieczór. Głucho grzmiał front poprzez góry i niepokoił spokojną kotlinę. Półmartwy siedziałem obok dwóch kierowców w drodze do zamku w Karpnikach.

Niebawem zahłasował dzwonek w uśpionym domu, po czym stanąłem przed »forstmeisterem« z Hesji, który mi wierzyć nie chciał, iż chcę zdjąć z niego odpowiedzialność za powierzone jego opiece dzieła sztuki, a w szczególności Madonnę Holbeina. Do pomocy wezwano kilku żołnierzy z sąsiadującego zajazdu i zapalono lampy stajennie, by oświetlić ciemny dziedziniec. Na jednym z parterów zdecydowałem, które skrzynie mają być załadowane.

Moje pierwsze pytanie dotyczyło Madonny Holbeina. Umieszczana była w skrzyni oznaczonej numerem 7. Rozpoczęła się mozolna praca. Niesamowicie migotały światelka w małym dziedzińcu wewnętrznym; polykane były przez ciemną sień przejazdową i wydobywały z cieniów parku zarysy starego mostu fortecznego. Jakże inna sytuacja od tej z przed dwóch i pół lat! Wówczas w tym samym miejscu stał wielki wóz meblowy i przy pełnym świetle dziennym pół tuzina ludzi troszczyło się o każdy przedmiot. To, co wówczas było obmyślane w każdym szczególe, musiano tej nocy szybko improwizować.

Po prawie dwugodzinnej wyczerpującej pracy wjechaliśmy znowu w starą aleję dębową mając za sobą cenny ładunek a przed sobą jazdę w nieznane beznadziejnej przyszłości. Tej nocy, gdy w Cieplicach ustaliłam ostatecznie jakie dzieła sztuki mają być załadowane, ożywiła mnie wciąż myśl o obrazie, który został mi powierzony. Myśl ta dała mi też siłę do wytrzymania wraz z moją żoną nie chcącą się zakończyć podróży, która trwała osiemnaście dni i nocy i nie do popadania w rozpacz.

Osiemnaście dni i osiemnaście nocy! Nie tylko jazdy, ale jeszcze więcej czekania i jeszcze więcej czekania na tej cogodzinie odnawiającej się ucieczce przed zniszczeniem. Codziennie eskadry samolotów mad szosami, codziennie alarmy i prawie co noc, w niewielkiej odległości od wytyczonej trasy miasta rozpadające się w gruzy. Okrutny los Drezna mógłby przypaść i obrazowi, gdyby odjazd dokonany został o 12 godzin wcześniej tak, jak to było zaplanowane. Mieliśmy jechać przez Drezno, ale po drezdeńskiej katastrofie transport nasz został skierowany poprzez północne Czechy.

Była to noc z 13 na 14 lutego 1945 r. Ciężko obciążony samochód, trzęsąc się i zgrzytając, toczył się po bocznych drogach wzdłuż grzbietu górskiego w kierunku śląsko-saskiej granicy. Na horyzoncie lśniły czerwona łuny palących się miast rodzinnych. W Saksonii zawyły syreny i powstrzymały dalszą jazdę. Wzdrygając się i ziębnąc, siedzieliśmy w sfoferce i nie mogliśmy spać, ponie-

waż tej strasznej nocy wibrował głucho i niesamowicie jęk i huk gradu bomb spadającego na Drezno. Ponieważ koło Drezna nie można było przeprawić się przez Łabę, nastąpiło czekanie przez całą dobę w miasteczku Herrnhut, gdzie w ulewnym deszczu samochód nasz stał samotnie na dużym placu i gdzie zmieniłam się z żoną, by pilnować samochodu i jego cennego ładunku. Następnie trzeba było na czeskich drogach mijać niesłychanie powoli tłumy uchodźców, których nędza była podobna do naszej i których los zrównałby się z naszym, gdybyśmy wreszcie dotarli do celu, który nie miałby nic wspólnego z naszym dotychczasowym życiem! Wreszcie nastąpiła chwila gdy między Décinem i Podmokly samochód przebył Łabę. Dopiero tam odniosłem wrażenie, iż odsunąłem się od bezpośrednich działań wojennych i rzeczywiście dalsza podróż przez Žatec, Karlove Vary, Ohře i do Hof była jak by odetchnięciem po bezpośrednio zagrażającym niebezpieczeństwie.

Za miastem Hof przeżyliśmy pierwszy koszący atak lotniczy. Długo tkwiłszy skuleni w rowie przydrożnym, a w tym czasie samochód z obrazem tkwił pod pozbawionymi liści drzewami. Czy będzie ostrzelany? Co raz grzmiały ciemne, straszne ptaszyska tuż nad nami – z daleka słyszeliśmy strzały – wreszcie odleciały. Po raz drugi obraz został uratowany! W Lesie Frankońskim czekaliśmy przez kilka dni aż wreszcie zdecydowano, iż Coburg w Bawarii ma stanowić cel naszej podróży. Pierwszego marca miałem opróżnić samochód i znaleźć chroniący dach dla jego cennego ładunku. Schronienia w zamku Callenberg udzieliła księżna Coburg. Ale czy dzięki temu obraz był uratowany? Czy istniało bezpieczeństwo? Także i tutaj musiała nadejść chwila, gdy spokojna i oszczędzona od wojny okolica stać się mogła terenem walk. W pierwszych dniach kwietnia zbliżył się – tym razem od zachodu – głuchy grzmot dział. W wypadku działań wojennych obraz w zaimku Callenberg nie był dostatecznie zabezpieczony. Dlatego też zdecydowałem się przy pomocy samochodu uzyskanego od Wehrmachtu przewieźć obraz do twierdzy Coburg i tam ukryć go w jednej z piwnic. Samochód wspiął się na górę i obraz schowałam głęboko pod książącą rezydencją.

W trzy dni później rozpoczęła się nierówna walka między armii amerykańskiej (sic! -KAK). Walka rozpoczęła się i po upływie nocy była zakończona. Koniec zwiastował jedynie blask płomieni niesiony z góry daleko w dolinę.

Po kilku dręczących dniach do Callenberg dotarła wiadomość, iż w twierdzy koburskiej dachy niektórych budynków uległy zniszczeniu, ale że głęboka piwnica, gdzie się znajdował obraz, nie odniosła szwanku, ani też nie została splądrowana. W ten sposób minęło największe niebezpieczeństwo, które mogło zagrozić obrazowi¹².

Niewątpliwie Günther Grundmann wiele uczynił dla ratowania niemieckich dóbr kultury, zagrożonych działaniami wojennymi, głównie nalotami bombowymi. Natomiast należy mu zarzucić, że niestety obciąża go rabunek wybitnych dzieł sztuki wywiezionych z polskich muzeów, przy czym nierzadko były to dobra o najwyższym ciężarze gatunkowym, m.in. zagrabione z polskich siedzib królewskich w Krakowie czy Warszawie. Ta okoliczność w wysokim stopniu negatywnie rzutuje na jego postać jako konserwatora sztuki.

¹² G. Grundmann, *Die Darmstädter Madonna*, Darmstadt 1972 (za S. Bernatt, *Zamek w Karpni-kach udzielił schronienia arcydziełu malarstwa renesansowego*, „Rocznik Jeleniogórski” 1976, t. 14, s. 109–112).

Po wojnie Günther Grundmann osiadł w Republice Federalnej Niemiec, zmarł w Hamburgu w 1976 r. Zajmował wiele ważnych funkcji w zakresie konserwacji dzieł sztuki i opieki nad muzeami. Był wielokrotnie honorowany wysokimi odznaczeniami. Do końca prowadził ożywioną działalność wydawniczą¹³.

¹³ M. Szczerepa, *Tropem skarbów III Rzeszy. Przewodniki po skrytkach Grundmanna*, Kraków 2008; B. Wróbel, *Ukryte skarby. Niezwykłe losy dzieł sztuki na Dolnym Śląsku w latach 1942–1950*, Wrocław 2009; *Glocken läuten über Schlesien*, Kulturwerk Schlesien, Würzburg 1962; G. Grundmann, *Erlebter Jahre Widerschein. Von schonen Häusern, guten Freunden und alten Familien in Schlesien*, München 1972; N.N., *Günther Grundmann*, „Ostdeutsche Gedenktage” 1967, Bd20; N.N., *Günther Grundmann*, „Ostdeutsche Gedenktage” 1972, Bd42; W. Kieszkowski, *Składnica muzealna Paulinum i rewindykacja zabytków na Dolnym Śląsku*, „Pamiętnik Związku Historyków Sztuki i Kultury”, Warszawa 1948; J.R. Kudelski, *Tajemnice nazistowskiej grabieży polskich zbiorów sztuki*, Warszawa 2004; E. Scheyer, *Günther Grundmann achtzig Jahre*, „Schlesien. Eine Vierteljahresschrift für Kunst, Wissenschaft und Volkstum” 1972, Heft 1; G. Webersinn, *Günther Grundmann, der Schlesier*, „Schlesien. Eine Vierteljahresschrift für Kunst, Wissenschaft und Volkstum” 1972, Heft 1; J. Lamparska, *Tajemnice ukrytych skarbów*, Warszawa 1999; R. Primke, M. Szczerepa, *Tropem skarbów III Rzeszy. Przewodnik po skrytkach Grundmanna*, Kraków 2008; H.O. Thiel, *Günther Grundmann und Edmund Glaeser*, „Schlesien. Eine Vierteljahresschrift für Kunst, Wissenschaft und Volkstum” 1972, Heft 1; S. Asche, *Der Kunsthistoriker Günther Grundmann*, „Schlesien. Eine Vierteljahresschrift für Kunst, Wissenschaft und Volkstum” 1972, Heft 1; H. Maedebach, *Günther Grundmann, Direktor der Kunstsammlungen der Veste Coburg in den Jahren 1947–1950*, „Schlesien. Eine Vierteljahresschrift für Kunst, Wissenschaft und Volkstum” 1972, Heft 1; G. Wietek, *Günther Grundmann und das Altonaer Museum in Hamburg*, „Schlesien. Eine Vierteljahresschrift für Kunst, Wissenschaft und Volkstum” 1972, Heft 1; J. Gerhardt, *Günther Grundmann, Denkmalpfleger in Schlesien und Hamburg*, „Schlesien. Eine Vierteljahresschrift für Kunst, Wissenschaft und Volkstum” 1972, Heft 1; R. Schmidt, *Günther Grundmann und der J. – G. Herder – Forschungsrat*, „Schlesien. Eine Vierteljahresschrift für Kunst, Wissenschaft und Volkstum” 1972, Heft 1; W. Schwarz, *Hommage à Günther Grundmann*, „Schlesien. Eine Vierteljahresschrift für Kunst, Wissenschaft und Volkstum” 1972, Heft 1; A. Hayduk, *Universitätsprofessor Dr. Günther Grundmann zum 70. Geburtstag*, „Schlesischer Kulturspiegel” 1967, Folge 1–3; Prof. Dr. *Günther Grundmann zum Gedenken*, „Schlesischer Kulturspiegel” 1976, Folge 7–9.